

Tomasz Flasiński

"Chiny: powrót olbrzymia", Konrad Seitz, tłum. Tomasz Mazur, Warszawa 2008 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 100/1, 174-176

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Konrad S e i t z, *Chiny: powrót olbrzyma*, tłum. Tomasz M a z u r, Wydawnictwo „Dialog”, Warszawa 2008, s. 421.

Sukcesy Chin w ostatnich latach zaowocowały znaczną ilością ważnych publikacji o mało w Polsce znanej historii tego kraju, jak choćby „Chiny w okresie transformacji” Andrzeja B o l e s t y, „Chiny” Jakuba P o l i t a (w serii „Historia państw XX wieku”) czy dwie biografie Mao (beletrystyczna i polityczna). W ten nurt wpisuje się również powstała w roku 2000 pozycja niemieckiego historyka, będącego jednocześnie przez cztery lata ambasadorem Niemiec w Chinach (dzięki czemu książka zawiera wiele ważnych, a często niezauważanych przez zachodnich badaczy szczegółów). Praca ta, mająca też *notabene* służyć jako podręcznik akademicki (z tej przyczyny dotuje ją MEN), stawia sobie za zadanie przedstawić dzieje Chin w zwężłej, ale przystępnej formie, z zachowaniem jednakże naukowych rygorów. Efekt nie jest jednoznaczny.

Autor podzielił książkę na pięć części, w praktyce wyraźnie rozpada się ona na trzy różnie napisane partie. Pierwsza, zajmująca ok. 70 stron, przedstawia historię Chin do końca XVIII w., przy czym sama historia polityczna potraktowana została bardzo skrótowo, natomiast kompetentnie i przystępnie omówiono podstawowe dla historii Chin elementy kulturowe i społeczne: filozofię konfucjanizmu, taoizmu i legizmu, koncepcję „mandatu niebios”, sinocentryczny obraz świata, strukturę ludnościową kraju i jego rozwiązania ustrojowe. Osobny rozdział poświęcono europejskim wyobrażeniom dotyczącym Chin, zarówno „białej” legendzie powstałej z zachwytów Leibniza czy Woltera, jak i bardziej żywotnej „czarnej” spod znaku Monteskiusza i Wittfoga. Autor nie tylko omawia te koncepcje, ale również komentuje je (przychylając się raczej do pierwszej z wizji) starając się pokazać, że wiele opinii o Państwie Środka wynikało z nieznamośności realiów.

Historia Chin od 1793 do śmierci Mao (część II i III) zajmuje kolejne 130 stron. Tu akcenty odwrócono: historia polityczna stanowi *gros* podejmowanej tematyki (inna rzecz, że w XX w. była ona chyba burzliwsza niż w którymkolwiek poprzednim). Jedynie w odniesieniu do rządów Mao dokonano szerszych analiz: przedstawiono strukturę aparatu państwowego i partii komunistycznej, a także przemiany społeczne i analizę zmian gospodarczych. Oczywiście omówiono również podstawowe wydarzenia tego okresu: wojnę koreańską, Wielki Skok i rewolucję kulturalną; natomiast zaskakująco mało miejsca poświęcono relacjom Chin ze światem zewnętrznym, a konflikt ideologiczny (w pewnym momencie też militarny) z ZSRR wręcz zbagatelizowano.

Ostatnie 220 stron (część IV i V) to analiza rządów Deng Xiaopinga i Jiang Zemina z całkowicie już przesuniętymi akcentami: pewną ilość miejsca poświęcono reformom politycznym, ale zdecydowana większość dotyczy spraw gospodarczych. Potraktowano je z bardzo dużą dokładnością — wręcz niezrozumiałą, jeśli porównać tę partię z pozostałą częścią książki. Mowa więc o strukturze zarobków Chińczyków, majątku trwałym większych firm, szczegółach transakcji giełdowych, procentowej liczbie poszczególnych typów przedsiębiorstw, itd.

Trudno się oprzeć wrażeniu, że ilość stron poświęconych poszczególnym zagadnieniom odbija kompetencje autora. W każdym razie struktura książki jest nie tylko chaotyczna, ale i dość jednostronna: na przykład o historii społecznej mowa na ogół wtedy, gdy jej konsekwencje odbijają się na gospodarce lub mają bezpośrednie przełożenie na historię polityczną. O tak arcyważnej kwestii jak np. przemiany rodziny chińskiej w okresie rządów Mao i później mówi się wyłącznie w kontekście najpierw eksperymentów z czasów Wielkiego Skoku, a potem „kapitału ludzkiego” końca wieku XX. O kulturze jest jeszcze mniej, zwłaszcza w częściach książki poświęconych nowszemu czasom. Inne braki wpływają chyba z przyczyn politycznych. Mimo mojego sceptycyzmu co do popularnego

ostatnio patrzenia na Chiny przez pryzmat problemu tybetańskiego, czuję się dziwnie, gdy jedyną wzmiankę na ten temat znajduję przy opisie panowania Quianlonga („Niezmierzone obszary Mongolii, wschodniego Turkiestanu oraz Tybet zostały włączone w granice cesarstwa jako wojskowe protektoraty” — s. 81). Potem nawet w rozdziale o problemach współczesnych Chin i paragrafie dotyczącym niepokojów społecznych nie pada słowo „Tybet”, chyba że w kontekście nowych inwestycji. Po Ujgurach z „wschodniego Turkiestanu” też słuch zaginął, a o tym że duża część Mongolii oddzieliła się od Państwa Środka, czytelnik nie znajdzie nawet trzech słów. A na wywody o wydajności przemysłu samochodowego w Chinach Konrad Seitz miejsce znalazł...

Nie wiem też do końca, dla kogo pozycja ta miałaby właściwie być podręcznikiem akademickim. Z pewnością jest zbyt skrótowa dla sinologów. Dla politologów ma chyba charakter nazbyt publicystyczny. Osobiście wątpiłbym też w jej przydatność dla historyków (chyba że z braku lepszych pozycji) — po pierwsze ze względu na zdominowanie książki przez bardzo szeroką część poświęconą ostatniemu trzydziestoleciu kosztem pozostałych kilku tysięcy lat, po drugie zaś, ze względu na braki wiedzy autora. O dziwo zna on lepiej historię Chin niż Europy, co widać, gdy pisze np. o tym, że cesarstwo chińskie w latach od 221 p. n. e. do 220 n. e. było „przeciwwagą dla Cesarstwa Rzymskiego na drugim krańcu Eurazji” (s. 23, jak wiadomo, Rzym stał się cesarstwem dopiero w drugiej połowie omawianego okresu) albo że „w roku 1283 armia Czyngis-chana podbiła Węgry i stanęła na granicy Niemiec” (s. 27), a „w XVI wieku szokiem dla chrześcijańskiej Europy było odkrycie Kopernika, że Ziemia nie jest centrum Wszechświata” (s. 57). To jednak można by uznać za szczegóły w porównaniu z kwestią bardziej fundamentalną: autor na ogół nie pisze, z jakich źródeł czy opracowań korzysta (*notabene* książka w ogóle nie ma bibliografii, a tylko krótkie wskazówki bibliograficzne). Tymczasem pewne fragmenty sugerują, że wiele partii książki powstawało po prostu przez kompilację niekoniecznie wiarygodnych informacji z nielicznych i jednostronnych źródeł. Np. fragment poświęcony Chinom w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. (s. 107–119) ewidentnie służy przeciwstawieniu dobrego Mao złemu Czang Kaj-szekowi (widać to nawet po używanym przez autora języku). Co więcej, przedstawiając rozwój gospodarczy Chin za Mao, Seitz pisze, że „należy skorygować popularne na Zachodzie przekonanie” jakoby dopiero Deng Xiaoping zbudował ich potęgę gospodarczą. W tym celu Seitz przywołuje — o naiwności! — oficjalne statystyki chińskiego rządu (s. 193). Co więcej, autor wyraźnie pragnie dowieść tezy, że Chiny przewyższały Europę gospodarczo, technicznie, moralnie i pod względem kultury politycznej do końca epoki wczesnonowoczesnej lub nawet do XIX w. O ile dwie pierwsze kwestie są przedmiotem sporów naukowych, o których Seitz chyba w ogóle nie wie (David S. Landes z jednej strony, a Andre Gunder Frank czy Jack Goody z drugiej zapisali na ten temat setki stron), to zdanie na temat dwóch ostatnich zależy w dużej mierze od własnych poglądów badacza. Do naukowej pracy jakoś nie pasują sformułowania typu „zachodnia, faustowska kultura zwyciężyła. Teraz [tzn. od XIX w. — T. F.] to na nią przyszła kolej, aby udowodnić, czy jest w stanie poprowadzić ludzkość do nowej równowagi na wyższym duchowym i materialnym poziomie, czy też wpędzi świat w rozpacz upadku” (s. 73). Na podobnym poziomie są wieńczące książkę analizy politologiczne autora.

Nie najlepsza jest strona techniczna książki (co w wydawnictwie „Dialog” niestety niestety). Brak jakichkolwiek indeksów. Korekcie udało się przepuścić np. „króla Wielkiej Brytanii Grzegorza III” (s. 77 i dalej) lub kuriozalne przypisy, w których tytuły poszczególnych prac Mao w jego „Dzielał zebranych” są po... niemiecku (s. 112 — chyba że chodzi o jakąś niemieckojęzyczną edycję wydaną w Pekinie, ale jeśli tytuł „Dziela zebrane” jest po polsku...). Najbardziej skandalicznym zaniedbaniem jest brak jakiegokolwiek noty co do sposobu zapisu nazw własnych. W efekcie obok siebie funkcjonują z jednej strony Sun Jat-sen, Czang Kaj-szek czy Sinciang, a z drugiej — Mao Zedong czy Shanxi. Skąd, jeśli nie z podręczników akademickich, studenci mają się dowiedzieć, co to

jest *pinyin* i skąd wzięły się rozbieżności w zapisie chińskich nazw, skoro przeciętny student historii ma problemy z odróżnieniem konfucjanizmu od taoizmu? Nie wspominając o kłopotach z odszukaniem takiego „Sinciangu” w obcojęzycznych publikacjach?

Konrad Seitz napisał pracę bardziej eseistyczną i popularnonaukową niż naukową, w jakiejś mierze przydatną laikom, ale nie spełniającą standardów podręcznika dla wyższych uczelni, a w dodatku problematyczną jako kompetentne wprowadzenie do problematyki dziejów i współczesnej sytuacji Chin. Gorzej, że na polskim rynku ciężko o rozsądną alternatywę (świetna praca Jakuba Polita obejmuje tylko jeden wiek, „Historia Chin”, Witolda R o d z i ń s k i e g o i „Historia Chin. Nowe spojrzenie”, Johna R. F a i r b a n k a są raczej przestarzałe, a „Ilustrowana historia Chin” Patricii E b r e y poświęca sprawom politycznych niewiele miejsca). Mimo wszystko jestem optymistą: jeszcze kilkadziesiąt lat potęgi Chin, a ktoś na pewno w końcu opublikuje po polsku kompetentną syntezę.

Tomasz Flasiński